

Horodyska, Halina

"Język, myślenie, działanie. Rozważania językoznawcze", Witold Doroszewski, Warszawa 1982 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 30/1, 163-167

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



przebieg kariery politycznej, wpływ religii. Kathleen Williams² ujrzała w Swiftcie człowieka, którego celem był kompromis. Phillip Harth — autor pracy *Swift and Anglican Rationalism*³ wysunął tezę, iż postać narratora *Tale* posłużyć miała do rozprawy z nieracjonalnym podejściem do religii. Ronald Paulson⁴ ujrzał w narratorsze parodię siedemnastowiecznej sztuki kazuistycznej. Irvin Ehrenpreis oraz Edward Rosenheim⁵ zwrócili uwagę na życie prywatne Swifta. Miriam Starkman⁶ zaprezentowała sposób interpretacji podobny do autorki, ale uznała, że Swift był nieświadom efektów jakie osiągnął. Tam gdzie Frances Luis zobaczyła głęboki, wewnętrzny związek, wynikający z epistemologicznych założeń, Starkman dostrzegła strukturę spajającą krytykę, szaleństwo, dumę i drwinę Swifta. Prace te autorka omawia we wstępie. W bibliografii brak pracy Davida Warda⁷, gdzie autor wskazuje na podkreślenie przez Swifta bliskości między zdolnością kreacji a szaleństwem, interpretując *Tale* jako szaleństwo ludzi i instytucji. Widoczne są również pewne analogie między ujęciem postaci Gullivera przez Warda i autorkę, choć bardziej umotywowana wydaje się być całościowa wizja F. Luis. Drugą ważną pozycją do której autorka nie nawiązuje, choć została przytoczona w bibliografii jest praca Denisa Donoghue pt.: *Jonathan Swift — A Critical Introduction*⁸. Autor ten stawia ciekawą tezę, że swiftowski sposób myślenia jest bardziej rodem z XVI i XVII niż z XVIII wieku, wykazując pokrewieństwo z Montaigne. Analizuje on w twórczości Swifta rolę takich kategorii, jak: Bóg, natura, rozum, ciało, dusza, duch. Motywację do napisania *Tale* Donoghue upatruje w chęci rozprawienia się z metafizyką i spekulacją. W *Podróżach* widzi opowieść o rosnącej alienacji człowieka, zatem podobnie jak uczynił to B. Suchodolski⁹. Szkoda, że autorka nie wykorzystwała jego pracy.

Książka Frances D. Luis stanowi w dotychczasowych opracowaniach twórczości Swifta jedną z najbardziej przekonujących prób odczytania jego założeń pod jednym kątem — teorii poznania. Wcześniejsze interpretacje poprzez religię czy koleje życia nie są spójne.

Wyłożenie przez autorkę gnoseologicznych zamierzeń Swifta prowadzi do wniosku, że jego tak często przez różnych autorów podnoszona niechęć do ludzi była w istocie całkiem odmiennym uczuciem. Swift nie czuje do nas obrzydzenia, on nam współczuje, tak jak współczuje się ślepcom.

Janina Rosicka
(Kraków)

Witold Doroszewski: *Język, myślenie, działanie. Rozważania językoznawcy*. Warszawa 1982. Państwowe Wydawnictwo Naukowe 247 ss.

Książka jest wyborem rozpraw i artykułów Witolda Doroszewskiego, opublikowanych w latach 1961—1975. Stanowi ona ciąg dalszy jego *Studiów i szkiców*

² K. Williams: *Jonathan Swift and the Age of Compromise*. University of Kansas Press Lawrence 1958.

³ Chicago, University of Chicago Press, 1961.

⁴ R. Paulson: *Theme and Structure in Swift's Tale of a Tub*. New Haven Yale University Press 1958.

⁵ I. Ehrenpreis: *Swift: The Man, His Works, and the Age*. Cambridge Harvard University Press 1962; E. Rosenheim jr.: *Swift and the Satirist's Art*. Chicago, University of Chicago Press 1963.

⁶ M. Starkman: *Swift's Satire on Learning in A Tale of a Tub*. Princeton, Princeton University Press 1950.

⁷ D. Ward: *Jonathan Swift. An Introductory Essay* London 1973.

⁸ Cambridge 1969.

⁹ Opowieść o człowieku zdradzonym przez samego siebie (Antropologiczny sens satyry Swifta). Przegląd Humanistyczny 1967 nr 1 s. 11—31.

językoznawczych, wydanych w 1962 r. Poza problematyką ściśle językoznawczą przedstawia zagadnienia teoriopoznawcze, m. in. stosunku języka do myślenia i działania, mowy do pisma, językowej percepcji i apercpcji rzeczywistości.

Zagadnienia te są w niniejszym wyborze przedstawione m. in. w artykułach: *Kilka słów o perspektywach społecznych i treści teoretycznej językoznawstwa*; *Językoznawstwo a kultura umysłowa społeczeństwa*; *Słowo narzędziem myśli i działania*; *Język jako forma myślenia i działania*; *Z zagadnień językoznawstwa i epistemologii*; *Język — zwierciadło świata i twór wyobraźni*; *O zagadnieniach i zadaniach językoznawstwa ogólnego*; *Funkcja poznawcza języka*; *Funkcja poznawcza języka a inne jego funkcje*; *Mowa a pismo*.

Przy omawianiu tej cennej publikacji chciałabym zwrócić uwagę na zawartą w niej problematykę z pogranicza językoznawstwa i rozważań filozoficznych.

Na przykład autor rozpatrując kartezjańską tezę: *cogito ergo sum* od językoznawczej strony pisze, że jednym z czynników jej sugestywności jest element nie pozostający w związku z jej treścią, a mianowicie swoisty rytm tych słów i ich zakończenie akcentem oksytomicznym. Ta kwestia łatwego przyswajania sformułowań i słów odpowiednio dobranych pod względem ich brzmienia jest ważniejsza przy badaniu historii oddziaływania haseł o treści społeczno-politycznej od badań historii koncepcji filozoficznych, lecz nie ulega wątpliwości, że w wymienionym przykładzie treść wyrazów pozostaje w ścisłym związku z tą formą.

W. Doroszewski jest zdania, że nie da się całkowicie utrzymać tezy, iż granice języka są granicami świadomości; filozofowie, a wśród nich Kartezjusz, na ogół nie uświadamiają sobie, że wpływ języka jest większy i sięga głębiej niż by się mogło wydawać i niż by można było wyinterpretować ze wspomnianej tezy. Ujmując tę kwestię aforystycznie można powiedzieć, że trzeba nie tylko słyszeć czy widzieć, żeby rozumieć, lecz i rozumieć, żeby słyszeć czy widzieć.

W. Doroszewski w interesujący sposób przedstawia rozważania na temat nierozdzielności aktów percepcji i apercpcji, tzn. uwarunkowanej doświadczeniem i nawykami interpretacji postrzeganych elementów rzeczywistości. Jego zdaniem intrygującą sprawą jest przekształcanie się wrażeń słuchowych w wyobrażenia przedmiotów, a nie wyobrażenia słów. Energia nerwowa — przesyłana do mózgu przez narząd słuchu — przekształca się w energię przesyłaną przez analizator wzrokowy. Na szlakach nerwowych słuchowych i wzrokowych następuje w jakimś momencie zwększenie energii z jednego toru na drugi. Badania tego rodzaju procesów transformacji częściowo wykracza poza badania językoznawcze, lecz z faktu ich istnienia należy zdawać sobie sprawę, by język był źródłem wzbogacającym wiedzę o świecie i by nie dochodziło do sytuacji, w której stawałby się zasłoną zakrywającą przed naszą świadomością obraz świata, sprowadzającą nas na manowce.

„Wyrazy są nie tylko szybami, przez które patrzymy na rzeczywistość, ale także pryzmatami, w których się ta rzeczywistość załamuje. Język jest kolektywną zbiorową siecią, przez którą każdy patrzy na ten świat, łudząc się, że patrzy okiem własnym” (s. 108).

Badanie mechanizmów mowy, mechanizmów odruchów warunkowych wymaga koordynowania wysiłków badawczych, mikroanalizy cząstkowej empirycznej rzeczywistości z potrzebami i osiągnięciami ogólnej metodologii nauki.

W związku z tym niektóre zagadnienia są dla filozofii i językoznawstwa wspólne i wymagają rozpatrywania przez te obie dyscypliny nauki.

Do zagadnień tych należy m. in. epistemologia, w zakres której wchodzi problematyka dotycząca stosunku „ja” do „nie-ja” — będące jednocześnie odwiecznym przedmiotem refleksji filozoficznej. W. Doroszewski zastanawia się z językoznawczego punktu widzenia nad tym, w jaki sposób przebiegają, jakim podlegają nor-

mom reakcje „ja” na bodźce działające na to „ja” z zewnątrz. Epistemologię określa w tym przypadku, nie wnikając we wszystkie możliwe znaczenia tego wyrazu, jako teorię poznania, technikę myślowego i naukowego rozumienia rzeczywistości.

Nasz pogląd na świat, według niego, opiera się na przekonaniu, że podstawą harmonii w relacjach „ja” i „nie-ja” jest wrodzona człowiekowi zdolność reagowania celowymi odruchami na bodźce zewnętrzne. Jednym z najważniejszych odruchów jest odruch poznawczy, polegający na tym, że w każdym człowieku rodzi się — jako spontaniczna, najnaturalniejsza reakcja na bodziec zewnętrzny — reakcja myślowa usiłująca zdobyć orientację i odpowiedzieć na pytanie: „co to jest?” W zależności od tego, jak sobie człowiek na to pytanie odpowiada, zachowuje się on tak lub inaczej, z pożytkiem lub ze szkodą dla siebie i dla swego środowiska.

Bodźce zewnętrzne, oddziałujące na zmysły słuchu i wzroku, a więc z zakresu obu systemów sygnałów — i słów i rzeczy — docierają do ośrodków mózgowych i ulegają w nich transformacjom, powodującym kształtowanie się form językowych jako centralnie „sterowanych” słownych odruchów warunkowych na te bodźce.

W tym stwierdzeniu, zdaniem W. Doroszewskiego, zawiera się podstawowa teza jego książki, dotychczas w językoznawstwie w ogóle nie uwzględniana.

Myślenie, to zdolność do reagowania na bodźce zewnętrzne odruchami poznawczymi; uświadamianie sobie związków zależności zachodzących między procesami, rzeczami, zjawiskami.

Do zadań językoznawcy należy dążenie do tego, by coraz lepiej rozumieć, jak funkcjonują mechanizmy językowe. Tym mechanizmom podlegają do pewnego stopnia myśli i uczucia. Autor stwierdza, że postrzeżenie przedmiotu jest aktem bezpośredniej percepcji, natomiast formułowanie sądu, zawierającego nazwę przedmiotu i określenie, czy znajduje się on w ruchu czy nie oraz określenie rodzaju ruchu, jest operacją umysłową.

Wątkiem, do którego autor wielokrotnie powraca na kartach książki, jest zastanawianie się nad funkcjonowaniem mózgu, który jest nie tylko biernym odbiorcą wrażeń, lecz przede wszystkim sternikiem energii nerwowej, umożliwiającym dynamiczne równoważenie się organizmu z bodźcami środowiska. Dzięki temu myślowe reagowanie na te bodźce należy rozpatrywać ujmując jednostkę myślową jako całość bio-psycho-socjalną. Troska o samosterowność jednostek mówiących wykracza poza zakres językoznawstwa, należy także do zadań pedagogiczno-społecznych, nadając im pragmatyczny charakter.

Autor rozpatruje język w jego różnorodnych funkcjach: społecznej, komunikatywnej, pragmatycznej, poznawczej, najwięcej miejsca poświęcając tej ostatniej.

Przez poznawczą funkcję języka określa W. Doroszewski jego funkcję polegającą na różnicowaniu rzeczywistości na elementy i ustalaniu relacji między tymi elementami, a więc na pojęciowym organizowaniu i klasyfikowaniu postrzeżeń i wrażeń.

Funkcja poznawcza języka jest nierozdzielna z jego funkcją komunikatywną, gdyż jest uwarunkowana środowiskowo, związana z historią środowiska. Funkcja pragmatyczna powiązana jest także z funkcją poznawczą, gdyż działanie nieprze-myślane prowadzi do klęsk, a myśl nie realizująca się w działaniu staje się ułomna.

Interesujące jest zwrócenie uwagi przez W. Doroszewskiego na możliwość badania przez językoznawców indywidualnych odchyień od norm przez badanie zakłóceń w działaniu norm językowych. W. Doroszewski określa te badania jako poznawanie języka z jego funkcji sygnalizującej indywidualne zakłócenia.

Historia języka obserwowana od strony jego funkcji poznawczej jest historią różnicowania rzeczywistości za pomocą mechanizmu językowego, historią najrozmaitszych szczegółowych przypadków orzekania czegoś o czymś.

W ten sposób — konkluduje autor — zajmowanie się historią języka może dostarczać danych zarówno o systemowych powiązaniach elementów językowych, jak i o całym zasobie wyobrażeń o świecie, jaki jest nagromadzony w każdym języku.

Funkcją słów najbardziej podstawową, wspólną wyrazom w różnych językach jest wywoływanie w ludziach określonych odruchów warunkowych. „Można powiedzieć, że języki różnią się głównie tym, że w różnoraki sposób odbijają rzeczywistość. To znaczy, że elementy zewnętrznego świata w różnoraki sposób i pod względem uczuciowym i pod względem pojęciowym ulegają werbalizacji, tzn. przekształcaniu się w słowa” (s. 108).

Do zadań językoznawstwa należy badanie, w jaki sposób w uświadomionej i ujęzykowanej świadomości ludzi odbija się świat zewnętrzny, za pomocą jakich elementów językowych i w jaki sposób jest on różnicowany i interpretowany.

Należy pamiętać o tym, że sprawność w zakresie posługiwania się językiem zależy od właściwego rozróżniania relacji, w jakich pozostają używane przez nas wyrazy do oznaczanych przez nie przedmiotów czyli desygnatów. Uwzględnianie związku słów z rzeczami, a nie tylko słów ze słowami, pozwala na poszerzenie naszej wiedzy o świecie i na to, by słowa były sprawnymi narzędziami myśli. Ze względu na związki języka z procesami myślenia, a więc i z kulturą społeczeństwa, badanie wyrazów w ich relacjach do desygnatów, a nie tylko w relacjach do innych wyrazów, należy do ważnych zadań zarówno językoznawstwa, jak i filozofii.

Przy opracowaniu zagadnień semantycznych zakresy zainteresowań obu dyscyplin zająbiają się, nie dadzą się wyraźnie rozgraniczyć.

Autor zwraca uwagę, iż potocznie przyjęte określenie języka jako narzędzia myśli jest zbyt ogólne i w związku z tym niepełne. Myśl jest funkcją podmiotu myślowego, przedstawienie jej treści możliwe jest w słowach, które są wspólne danemu środowisku językowemu. Dlatego też myślenie językowe, nawet w każdym indywidualnym przypadku, jest procesem społecznym.

„Nie ma siły, która by mogła bardziej poruszać naprzód naukę niż dynamika indywidualnej myśli żywo reagującej na świat, usiłującej ten świat rozumieć i opanowywać go (...) Zagadnienie poznawczej funkcji języka jest kopułą, pod którą się mieszczą zagadnienia nie tylko językoznawcze, ponieważ język *ex definitione* jest jedną z form zachowania się człowieka w środowisku społecznym” (s. 119).

W. Doroszewski zastanawia się nad językiem jako jedną z form czynnego istnienia człowieka, jedną z form działania, a także narzędziem działania. Język może być niekiedy narzędziem działania o sile niezwykłej, nieobliczalnej, można bowiem za pomocą oddziaływania pewnych stereotypów wyrazowych ukierunkowywać masy do działania. Obserwacja tych mechanizmów, wzajemnego zająbienia się słów i działań należy do zakresu zainteresowań nie tylko językoznawców. Wyrzeczając najodpowiedniejszym, najsugestywniejszym, mogącym sprawić, że idea staje się siłą społeczną, bywa zwykle słowo najprostsze.

Prezentowany wybór artykułów stanowi cenną pozycję, gdyż W. Doroszewski należy do nielicznych językoznawców dostrzegających powiązania dziejów językoznawstwa z dziejami myśli filozoficznej.

Powiązania te istnieją nie tylko w zakresie epistemologii, w badaniach procesów myślenia, dostrzec je można również w historycznym rozwoju leksykografii i jej teoretycznej podstawie — leksykologii.

Przyczyną — dla której językoznawcy przeważnie odcinają się od filozofii uważając, że jeśli formuluje się jakąś tezę w sposób taki, iż ma ona „zacięcie” filozoficzne, wykracza się poza zakres językoznawstwa — jest to, że leksykografie

i leksykologię nie włączano do tradycyjnych dziedzin językoznawstwa. W związku z rozwojem tych dziedzin w wieku XX coraz bardziej zespalały się one z językoznawstwem i sprawa poznawczej funkcji języka staje się zagadnieniem mającym duże znaczenie.

Jako autor *Słownika języka polskiego* wysnuwa W. Doroszewski ogólne wnioski z praktycznej pracy nad jego redagowaniem. W opracowaniu definicji znaczeń wyrazów mogą się krzyżować ze sobą zadania językoznawcy i filozofa. Autor dostrzega analogię między poszukiwaniem interpretacji jakiegokolwiek twierdzenia filozoficznego a pracą leksykografa, poszukującego najtrafniejszego określenia znaczenia haseł słownikowych. Tych analogii, sądzę, jest więcej. Można by było na przykład spróbować przedstawić je przez porównanie mechanizmów myślenia, sposobów językowego różnicowania rzeczywistości z badaniem procesów integracji, sposobów w jaki ona się dokonuje, badaniem procesów uzyskiwania syntez w wielostopniowych analizach systemowych, w badaniach interdyscyplinarnych z udziałem przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych.

Książka W. Doroszewskiego jest zatem inspirująca zarówno dla językoznawców, jak i dla historyków filozofii i metodologii nauki.

Halina Horodyska
(Warszawa)

Lech Mokrzejcki: *Początki wiedzy o morzu w dawnej Rzeczypospolitej. Problematyka morska w nauce gdańskiej doby baroku i oświecenia*. Monografie z dziejów nauki i techniki. T. CXXVIII. Wrocław 1983 276 ss.

Janusz Tazbir zauważył przed kilku laty: „O dalekich podróżach zamorskich społeczeństwo ziemiańskie czy nawet partycjant gdański wolał dowiadywać się raczej z książek niż z autopsji”¹. Trafna to uwaga. Gdańszczanie, związani z miastem portowym, obcy z morzem, w podróż morską wyruszali nie bez oporów. Właśnie oni, tu, u ujścia Wisły, z niebezpieczeństw wynikających ze spotkań z morzem zdawali sobie sprawę bardziej niż pochodzący z innych regionów Rzeczypospolitej. Można by w tym miejscu powołać się na liczne głosy gdańskich autorów. Niech na zasadzie pars pro toto przypomniane tu zostanie kazanie Jana Jakuba Cramera, wygłoszone na pogrzebie Arnda Dickmana, poległego podczas bitwy na redzie gdańskiej w 1627 r.² Kaznodzieja, pastor kościoła św. Jana w grodzie nadmotławskim, zawarł w swoim wystąpieniu niezwykle przejmujący obraz śmierci pośród żywiołu morskiego. Dodać wszelako należy, że nie on jeden traktował morze w kategoriach locus horridus, ukazywał dramat egzystencji człowieka w warunkach niebezpieczeństw towarzyszących żegludze, zmaganiom z nieprzychylnymi siłami natury.

Wspomniany historyk poczynił również inną cenną obserwację. Oto zauważył, iż „w środowiskach mieszczkańskich, zwłaszcza zaś w utrzymujących się z żeglugi (Prusy Królewskie)”³ ukształtowała się także postawa zrozumienia i aprobaty dla obecności człowieka na morzu. Poczucie odpowiedzialności za słowo kazało Tazbi-

¹ J. Tazbir: *Żeglarz i podróżnik w literaturze staropolskiej. Spotkania z historią*. Warszawa 1979 s. 204. Wcześniejsza wersja tej pracy pt. *Ziemiańskie — żeglarz — podróżnik morski. Kształtowanie się stereotypów w kulturze staropolskiej* ukazała się w „Odrodzeniu i Reformacji w Polsce” (t. XXII 1977, s. 123—142).

² J. J. Cramer: *Jonathan Occissus, das ist Ein kurtze Sermon über den gewaltsamen Todt des frommen und edlen Ritters Jonathae ... Bey der Christlichen und trauwrigen Leiche ... Herrn Arnd Dickmen ... Dantzic 1627*. Egz. Biblioteki Gdańskiej PAN, sygn. Oe 113. 8^o adl. 6.

³ J. Tazbir: dz. cyt. s. 204.